

Szpital jak nowy, ale łóżek mniej. Chorzy na korytarzu?

Agnieszka Pochręst-Motyczyńska

03.09.2011 – Gazeta Stołeczna

Dwa oddziały internistyczne wyremontowano w Szpitalu Wolskim. Jednak jest tu teraz o 43 łóżka mniej. To tak, jakby zniknął jeden oddział, a już wcześniej konieczne były dostawki w korytarzu. - Nie będziemy mieli gdzie kłaść chorych - alarmują lekarze



Fot. Robert Kowalewski / Agencja Gazeta
Otwarcie dwóch nowych oddziałów interny w Szpitalu Wolskim



Fot. Robert Kowalewski / Agencja Gazeta
Otwarcie dwóch nowych oddziałów interny w Szpitalu Wolskim

W pawilonie nr 1 Szpitala Wolskiego już wszystkie piętra są odnowione. Oddział chorób wewnętrznych na drugim i trzecim piętrze ma pastelowe ściany, łóżka sterowane na pilota i łazienki w salach. Nowością są jednoosobowe sale dla niepełnosprawnych oraz wzmożonego nadzoru, w którym przy trzech łóżkach są monitory kontrolujące funkcje życiowe chorych. Obserwują je na monitorach pielęgniarki w dyżurce. Są tu też dwa kardiomonitory mobilne, które można ustawić w innych salach.

Dr Anna Stefanowska, ordynator oddziału chorób wewnętrznych i endokrynologii w Szpitalu Wolskim, cieszy się, że pacjenci i pracownicy będą mieć lepsze warunki. Jednak martwi ją, że - aby oddział spełnił wymagania Ministerstwa Zdrowia - trzeba było go rozgęścić i z 89 miejsc zrobiło się 69. Przed remontem przyjmowano tu ok. 420 pacjentów miesięcznie. - Teraz będziemy mieć problem - mówi dr Stefanowska. - Ludzi choruje tyle samo, sezon największych zachorowań przed nami, więc dostawek nie unikniemy.

Wyjaśnia, że aby móc przyjąć więcej chorych, lekarze będą starać się skrócić hospitalizację. Teraz pacjent średnio leży w szpitalu sześć, siedem dni. - Zmienimy organizację pracy - mówi Stefanowska. - Gdy pacjent przyjdzie na planowany zabieg, badania będzie miał następnego dnia, by szybciej zwolnił miejsce.

Nieraz pisaliśmy o tym, że gdy nadchodzi sezon grypowy, interny pękają w szwach. Dramatyczna sytuacja była dwa lata temu. Pacjenci leżeli na łóżkach polowych, a kolejne

szpitale zgłaszały pogotowiu ratunkowemu, że nie mają miejsc. Jesienią i zimą to na internie leżą głównie starsze osoby z powikłaniami pogrypowymi. Wielu z nich ma podejrzenie zapalenia płuc lub oskrzeli i musi zostać kilka dni na obserwacji. A w Szpitalu Wolskim ubywało ponad 40 miejsc.

- Dostawki mamy już przez cały rok - podkreśla prof. Wojciech Zgliczyński, zastępca dyrektora ds. klinicznych Szpitala Bielańskiego. - Część pacjentów możemy szybciej leczyć, ale to nie rozwiąże problemu. Trzeba zmienić mentalność ludzi, bo przyjęło się, że gdy ktoś ma odchodzić z tego świata, lepiej, by stało się to w szpitalu, a nie w domu.

W Warszawie powstają nowe prywatne szpitale, które chcą przyjmować w ramach NFZ. Centrum Zdrowia Swissmed na Bródnie (44 łóżka) otwiera się pod koniec września. Jednak nastawia się bardziej na operacje z zakresu chirurgii ogólnej, naczyniowej, onkologicznej i plastycznej. Na Mokotowie przy ul. Goszczyńskiego (dawny Szpital Elżbietanek) powstaje szpital z interną na 150 łóżek. Ma zacząć działać w przyszłym roku.

Jednak dr Jacek Imiela, konsultant krajowy ds. chorób wewnętrznych, podkreśla, że prywatne placówki nie rozwiążą problemu braku miejsc, bo takie placówki są nastawione na zysk, a interna, na której leczy się starsze osoby z wieloma chorobami, przynosi straty. - W Warszawie nie powinno się zmniejszać liczby łóżek internistycznych, bo nie będziemy mieli gdzie kłaść chorych - alarmuje.